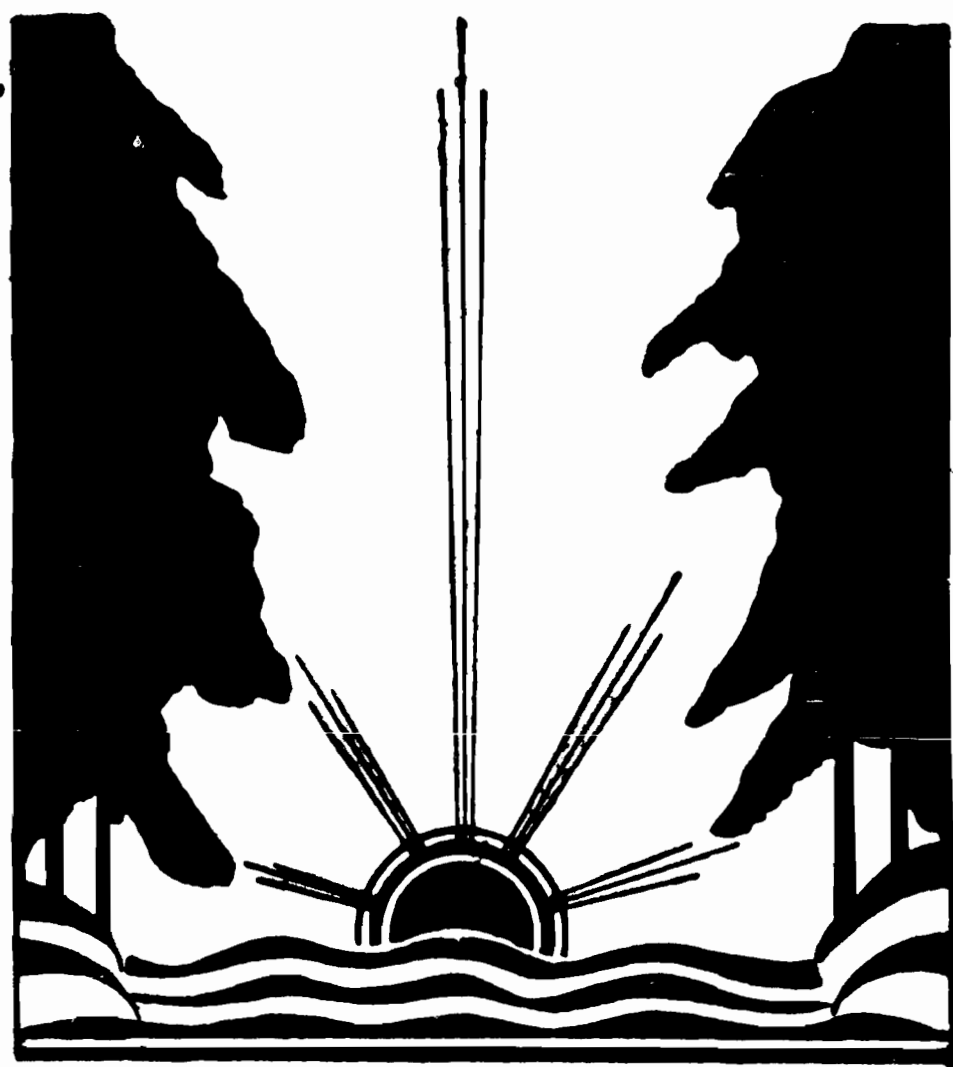


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

nowa dłoi



R O K VIII

N U M E R

3182

M A R Z E C

1 9 3 9

C E N A 50 G R.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

W obliczu wydarzeń międzynarodowych Rząd Rzeczypospolitej odwołał się do społeczeństwa o fundusze na cele obronne.

Niezależnie od **FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ** rozpisana została

POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Spółeczeństwo polskie zrozumiało powagę sytuacji, o czym świadczą liczne ofiary na **F. O. N.** oraz masowy udział w subskrypcji

POŻYCZKI LOTNICZEJ.

Spółeczeństwo augustowszczyzny zawsze dawało dowody swego patriotyzmu. Obecnie znowu zadokumentujemy swe gorące przywiązanie do Rzeczypospolitej i weźniemy gremialnie udział w subskrypcji **Pożyczki Lotniczej**, aby stworzyć siłę, gotową zawsze do obrony Państwa i Narodu.

Pamiętajmy o tym, że Pożyczka Lotnicza to nie ofiara — a obowiązek względem Ojczyzny krwią i trudem pokoleń oswobodzonej.

My ten obowiązek spełnimy!

W PRZEDEDNIU WYBORÓW.

Stoimy w przededniu wyborów do Rady Miejskiej. Godzi się zatem—w trosce o przyszłość naszego miasta i z uwagi na niezmiernie ważne zadania, jakie mają do spełnienia przyszłe organa miejscowego samorządu—zastanowić się nieco głębiej nad tą aktualną sprawą.

Augustów, który—z racji malowniczego otoczenia jeziorami i puszcza—ma nieprzeciętne walory turystyczne, stanął w obliczu wyjątkowych potrzeb.

Miasto, w ostatnich zwłaszcza latach, wkroczyło na drogi rozwojowe o dalekosiężnych perspektywach, idących w kierunku przekształcenia się w pierwszorzędną miejscowość letniskowo-turystyczną.

Z kompleksu zagadnień gospodarki miejskiej wysuwa się na czoło kwestia równowagi budżetowej, zwiększenie dochodowości własnych przedsiębiorstw, likwidacja długów, jak również zasadnicza sprawa regulacji miasta i związanych z nią obszernych inwestycji budowlanych i komunikacyjnych.

Należyte rozwiązanie tych licznych, związanych z życiem gospodarczym miasta problemów, znajdzie się w większości już w fazie działań kadencji nowych organów samorządowych.

Trzeba przeto w obliczu zbliżających się

wyborów zastanowić bardzo poważnie w czyje ręce należy oddać całokształt gospodarki naszego miasta i kontrolę nad nią, komu powierzyć kontynuowanie zapoczątkowanych prac i realizację zamierzonych planów.

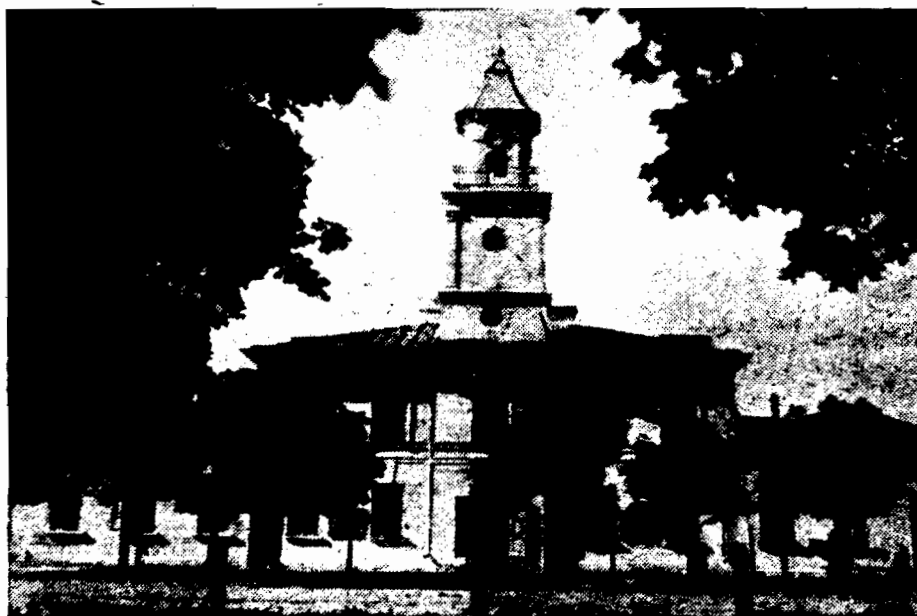
Musimy jasno wiedzieć, czy ludzie, których powołujemy do przyszłej Rady Miejskiej, są w możliwościach należytego wywiązania się z włożonych nań trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Kwestia odpowiedniego doboru ludzi nabiera tu specjalnego znaczenia i nie może być traktowana na płaszczyźnie politycznej, partyjnej, klasowej czy osobistej, ale musi być rozważana pod kątem widzenia interesów czysto gospodarczych miasta.

Do nowej Rady Miejskiej wejść muszą ludzie całkowicie świadomi powierzonych im obowiązków, ludzie mający duże doświadczenie i zasługi na polu pracy społeczno-gospodarczej oraz obdarzeni zaufaniem współobywateli.

Tylko na tych warunkach powołana Rada Miejska będzie zdrowo funkcjonującym organem samorządu, który zapewni gospodarce miejskiej pozytywne rezultaty i sprosta stojącym przed nim zadaniom.

S. B.



Augustów—Zarząd Miejski.



PARAFIA GABOWE-GRĄDY.

OD RED. Historię staro-obrzedowców omówiliśmy na łamach „Naszego Głosu” w r. 1936/7. Podaliśmy tam rozwój wypadków, miejsca osiedleń, ruch emigracyjny i t. d. Obecny artykuł przynosi dalsze ciekawe szczegóły z życia miejscowego odłamu ludności etnicznie niepolskiej.

W odległości 10 kilometrów od Augustowa, w kierunku południowym, leży wieś Gabowe-Grądy. Zamieszkują ją staro-obrzedowcy, (najstarsza sekta wyznaniowa Kościoła Wschodniego), żyjący według starego obrządku swej wiary i od tegoż właśnie nazwę swoją utrzymujący.

Ludzi tych łatwo poznać po ich zewnętrznym wyglądzie. Starzy noszą długie brody, bo wiara ich wzbrania im golić je. Na święta przywdziewają długie koszule, przepasywane kolorowym pasem, zapinane szczelnie na guziki pod szyją. Zamożniejsi koszule te wyszywają kolorowymi nićmi, na wzór koszul huculów karpaccich i tak je też luźnie opuszczone na spodnie noszą. Krawatów nosić nie wolno.

Młodych staro-obrzedowców poznać trudniej, bo ci włosy na brodzie ku zgorszeniu starszych golią. Tych można poznać słuchem. Mówią między sobą gwarowym językiem rosyjskim.

* * *

Prawodawstwo polskie od początków ich przybycia na teren Rzeczypospolitej Polski zrównało ich w prawach z resztą inowierców. Polska dała im peł-



JÓZEF SERLIN:

Staro-obrzedowiec—szkic głowy.

nię praw obywatelskich, swobodę wiary, obyczajów i zwyczajów.

Świadczy o tym polski napis na starej, odręcznie pisanej ewangelii, będącej w ich posiadaniu, treści następującej: „Ta Ewangelia Wiecznymi czasy ma zostawać (część kartki wyrwana) y Klenickiej którą podczas Wizyty moiej (wyraz nieczytelny) podpisuję Dnia 5 February 1727 Stefan Litwinko S. B. Wizytator Generalny y officiat D: B:”.

Po upadku niepodległości państwa polskiego nie zaznali staro-obrzedowcy spokoju, będąc objęci zaborem rosyjskim. Znosili od prawosławnych Rosjan prześladowania religijne.

Aż wreszcie po odzyskaniu niepodległości Polski staro-obrzedowcy znowu otrzymali pełnię praw.

* * *

Jak z przytoczonego powyżej dokumentu wynika Polska ma w opiece staro-obrzedowców już od bardzo dawna. Miejscowi staro-obrzedowcy mówią, iż w początkach emigracji z Rosji najwięcej ich osiedliło się w okolicach Warszawy, w miejscowości zwanej przez nich Pilczyn. Z pod owego Pilczyna rozpoczęła się dalsza wędrówka. Na obecny teren Gabowych Grądów przybyli staro-obrzedowcy po roku 1863. Tutaj otrzymali ziemię i zagospodarowali się na stałe. Tutaj tworząc odrębne śródownisko wyznaniowe stworzyli własną parafię. Ze składek parafian w krótkim czasie wybudowano drewnianą cerkiew (zwaną przez nich „modlenną” albo „malenną”, co znaczy dom modlitwy) i ufundowano dzwony. Po kilku latach cerkiew spaliła się. Pożar powstał prawdopodobnie od świecy.

W roku 1888 na wzór dawnej, spalonej cerkwi i na tym samym miejscu pobudowano nową, także drewnianą, która przetrwała do chwili obecnej. Dawne dzwony zawieszono w nowej cerkwi. Wisiały one do czasu wybuchu wielkiej wojny 1914 roku. Kiedy staro obrzedowcy dowiedzieli się, że na teren Gabowych-Grądów nadciągają Rosjanie, dzwony zdjęto i w obawie przed nimi w tajemnicy zakopano do ziemi.

Rosjanie przez dłuższy czas stali na tym terenie, odpierając ataki Niemców, których pozycje przebiegały w odległości 3,5—4 km (przez teren obecnej wsi Gliński). W tym właśnie czasie jeden ze staro obrzedowców wskazał oficerowi rosyjskiemu miejsce, w którym zakopane były dzwony. Oficer ów kazał je żołnierzowi wykopać i odesłał je do Rosji.

* * *

Północ... Wieś śpi... Mijam drzemiące domy. Na drogę kładą się długie cienie drzew. Między pnie sosen prześwieca peł-

na tarcza księżycy. Cisza... Naraz—gdzieś od środka wsi dolatuje głos dzwonów. Maćci spokój i ciszę wsi. W oknach domów błyskają światła naftowych lamp i świec. Budzą się chaty. Północ—niedziela. Dzwon cerkiewny zwołuje na modlitwę. W niespełna 15 minut ożywia się droga sylwetkami idących ludzi. Słychać rosyjską mowę mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy idą do cerkwi na nabożeństwo. Razem z nimi dochodzą do cerkwi. Jest drewniana—podzielona na dwie części. Pierwsza przypomina zwykły dom, druga dobudowana do pierwszej—ta wyższa, to dzwonnica, na której jeszcze teraz biją dwa dzwony. Dzwonnica kryta jest blachą, zakończona cebulastą kopułą, na szczycie której sterczy drewniany trójramienny krzyż.

Cerkiew otoczona jest płotem drewnianym. Za drzwiczkami ogrodzenia giną we wnętrzu jej idący na modlitwę. Idę za nimi. Mijam sieni, nad którą znajduje się dzwonnica i wchodzę do właściwej cerkwi. Jest to duży pokój o normalnych czworokątnych oknach po obu jego stronach. Na przodzie jego znajduje się niewysokie podium, na środku którego krząta się pop, czyniąc przygotowania do modlitwy. To ołtarz. Cała ściana zawieszona jest obrazami świętych, Chrystusa i Matki Bożej. Obrazy te są własnością prywatną parafian. Są malowane na drewnie, mogą być przyozdobione ornamentami z mosiądzu. Są też i na wzór obrazów robione płaskorzeźby tylko z mosiądzu.

Przed każdym obrazem zawieszonym na tej ścianie pali się świeczka woskowa (innych palić nie wolno) na wysokości twarzy świętego. Skoro świeczka częściowo się spali specjalny starzec (t.zw. „ponomar”) podsuwa ją znowu na wysokość twarzy



Gabowe-Grądy ————— cerkiew

świętego. „Ponomar’ów” takich jest dwóch. Jeden obsługuje jedną stronę ściany, drugi—drugą. Świeczki te nakłuwają się na powbijane przy obrazie gwoźdźdiki.

Na uroczyste święta właściciele swoich obrazów, każą „ponomar’om” palić duże, grube świece, wielkości przedramienia dorosłego człowieka, zrobione z kilku kilogramów wosku. Świece do cerkwi niektórzy parafianie robią sami w domu, innym za minimalną opłatą 20 groszy robi „ponomar”. Czysty wosk na nie kupują staro-obrzedowcy w sklepach. Obrazy nadto przyozdobione są kolorową bibułą lub kolorowym papierem.

Tymczasem pop rozpoczął nabożeństwo. Stał na środku podium, przed dużym trójramiennym

krzyżem i obrazem Chrystusa. Ołtarz zastępuje mu specjalny stół na czterech nogach, na którym leży ewangelia a nad nią pali się świeca.

Modlitwy staro-obrzedowców trwają kilka godzin. Odprawiane są w języku staro-cerkiewnym. Do pomocy popowi na owym podium grupuje się chór mężczyzn, młodzieży i kobiet. Kobiety i dziewczęta grupują się po lewej stronie, mężczyźni i chłopcy po prawej. Podium, na którym stoi pop z chórem odgraniczone jest od reszty cerkwi drewnianą balustradą.

Nabożeństwo składa się ze śpiewów cerkiewnych (tylko na jeden głos, chóralnie śpiewać nie wolno) i czytania ksiąg i ewangelii oraz kazania, wygłaszanego w języku rosyjskim.

Kobiety będące w cerkwi muszą mieć na głowach czarne chustki, spięte szczelnie zgrafką pod brodą. Mężczyznom nie wolno nietylko modlić się, ale i wejść do cerkwi w krawacie. Nikomu też w czasie nabożeństwa nie wolno siedzieć. Nie wolno grać na żadnym instrumencie.

Modlitwy ich wymagają pokłonów z dotknięciem czoła do ziemi. Niektórzy też mają wyszywane kawałki płótna lub sukna, które w chwili pokłonu rzucają na ziemię, kładą na nie ręce i dotykają czołem. Są nabożeństwa, które pokłonów takich z upadkiem na ziemię wymagają ponad 1000.

Spojrzałem raz jeszcze na rodzaj czarnej sutanny popa, na padających wiernych w pokłonie i wyszedłem.

Na dworze był pełny dzień.

* * *

Staro-obrzędowa parafia w Gabowych-Grądach liczy ogółem ponad 500 parafian. Parafianie rozrzucony są po sąsiednich wsiach, bowiem do parafii należą staro-obrzedowcy z: Gabowych-Grądów, Boru, Karczewa, Tajenka, Motułki i miasta Augustowa. Najwięcej ich mieszka w Gabowych-Grądach i Borze, dwóch sąsiadujących ze sobą wsiach. Parafianie wybierają popa (przełożonego parafii) i Radę Parafialną, która dysponuje majątkiem parafialnym.

Wybór popa zatwierdza władza administracyjna—wojewoda i Naczelna Rada Staro-obrzedowców w Wilnie.

Do majątku parafialnego należy: cerkiew, cmentarz, kilka morgów ziemi parafialnej, którą wykorzystuje dla swego użytku podczas swojej kandydatury pop.

Popem może być wybrany staro-obrzedowiec, odznaczający się większym znawstwem przepisów liturgicznych, koniecznych do odprawiania nabożeństw, oraz nieposzlakowaną przeszłością. Nie może nim zostać jednak i taki, który ma drugą żonę (choćby pierwsza umarła) lub taki, który ma jakąś ułomność fizyczną np. kulawy, ślepy na jedno oko (choćby ułomność tą miał od urodzenia).

Popa wybierają wszyscy parafianie z wyjątkiem dzieci i młodzieży na specjalnym zebraniu w cerkwi. Nowo-obranego wyświęcają inni popi. Nie nosi on żadnych specjalnych szat, wyróżniających go jako osobę duchowną. W czasie odprawiania nabożeństwa wkłada jedynie długi, czarny żupan, zbliżony wyglądem do sutanny.

Od chwili zatwierdzenia wyboru sprawuje swą władzę. Odprawia nabożeństwa, spowiada parafian,

daje śluby, odbywa pogrzeby, chrzci i prowadzi księgi metrykalne parafii.

Rada Parafialna, na czele której stoi wybrany z łona parafian prezes, zarządza w rejonie własnej parafii majątkiem parafialnym, dobrowolnymi ofiarami pieniężnymi i majątkowymi, ustala wysokość składek niezbędnych na bieżące cele parafialne.

Rady Parafialne Staro-obrzędowców powstały za czasów niepodległego państwa polskiego, po roku 1920. Do Rady Parafialnej wchodzi pop z głosem doradczym. W wypadkach pewnych wykroczeń ze strony popa Rada ma prawo moralne upomnieć go.

* * *

Główny nadzór nad sprawami duchowymi i majątkowymi sprawuje Naczelna Rada Staro-obrzędowców, rezydująca w Wilnie.

Ona to przy pomocy swoich wizytatorów sprawdza stopień dokładności prowadzenia przez popa ksiąg metrykalnych, wygląd estetyczny cerkwi, księgi rachunkowe Rad Parafialnych, rozstrzyga sprawy rozwodowe, spory między popem a parafianami, układa programy nauki religii dla szkół i t. d.

Niektóre sprawy rozstrzyga się dopiero na soborach zwyczajnych lub nadzwyczajnych. Sobór zwyczajny odbywa się raz na 5 lat. Na soborze obręni

być muszą wszyscy popi, (których ogólna liczba dochodzi do 50) oraz ludzie świeccy t. zw. delegaci, wybierani na zebraniach parafialnych (na 500 parafian—1).



Gabowe-Grady ————— dzwony

Uchwały soboru są obowiązujące, Rada Naczelna przesyła je popom i Radom Parafialnym do wykonania bądź zaznajamiają się z nimi.

B. Bombor.

TEATR I MUZYKA W ŻYCIU PROWINCJI

Życie prowincjonalne posiada obecnie więcej atrakcyj kulturalnych, niż miało to miejsce dawniej.

Jedną z takich kapitalnych zmian, jaka zaszła na gruncie życia prowincji, to istnienie stałego teatru objazdowego.

Zjawisko niezwykle ciekawe zaszło i w tym zakresie. Przedstawienia początkowo cieszyły się frekwencją stosunkowo słabą, gdyż publiczność stale nabierana przez rozmaite przygodne zespoły, z niechęcią dawała się skusić na jeszcze jedno rozczarowanie.

Kiedy zaś powstał teatr objazdowy, jako instytucja stała, zupełnie zmieniła się sytuacja.

Dobór programu, jako też personelu, jakość rekwizytów teatralnych—wszystko to stało na poziomie godnym wielkiego zadania, jakie ma do spełnienia sztuka w życiu prowincji.

I ta publiczność znalazła się, co więcej powiększyła się o nowe kadry pracowników fizycznych, a to jest objawem pocieszającym.

Zgadzamy się, że reakcje tej ostatniej grupy widzów nie zawsze odpowiadają poziomowi, ale teatr ich sobie napewno wychowa, jako widzów, o to jesteśmy spokojni.

W latach ubiegłych dzieliliśmy się swoimi uwagami na temat wystawianych sztuk z Czytelnikami zaraz, na gorąco.

W sezonie bieżącym zerwaliśmy z tą metodą, natomiast pragniemy zrekapitulować swoje wrażenia w niniejszym sprawozdaniu.

I tu musimy, w imię sprawiedliwości, podnieść i z należnym uznaniem podkreślić rzetelny wysiłek

obecnego kierownictwa Teatru Objazdowego w zakresie programowym, jak i wykonawczym.

To, co zaprezentowano publiczności augustowskiej w bieżącym sezonie teatralnym, budzi prawdziwy szacunek dla zespołu i kierownictwa.

P. Czengery odpowiedział całkowicie powadze zadania. Podkreślamy to z tym większą satysfakcją, że zazwyczaj dyrekcje poprzednie rozpoczynały sezony sztukami poważnymi, schodząc pod koniec do szmiry bulwarowej, pozostawiającej niesmak swoją wulgarnością.

W roku bieżącym zetknęliśmy się z nazwiskami prawdziwych ludzi teatru i to zarówno epoki współczesnej jak i dawniejszej.

Ten kontrast współczesności i problemów dawniejszych (Sudermann) jest ze wszechmiar ciekawy i z punktu widzenia społecznego pożyteczny.

Konfrontowanie rzeczywistości z echami namiętnych sporów lat dawniejszych daje nam dopiero prawdziwy obraz postępu i jego ewolucji. Jak na teatr pracujący w tak trudnych warunkach jest to osiągnięcie znakomite.

I oto te sukcesy w dziedzinie słowa mówionego obudziły w nas pewne refleksje.

Znanym jest fakt, że o ile teatr obudził zainteresowanie i to poważne, o tyle muzyka nie zdołała wytworzyć głębszego zainteresowania.

Podejmowane dotychczas próby nawiązania kontaktu z „Ormuzem” nie dały dobrych wyników. Kontakt z tą instytucją ogranicza się dziś tylko do audycji obowiązkowych dla młodzieży szkolnej.

Jest to niewątpliwie dużo, ale o wiele za mało, jak na osiągnięcie kulturalne.

Zastanawiając się nad przyczynami, dla których wykonawcy muzyczni, ludzie o nieraz europejskiej sławie, nie znaleźli oddźwięku u szerszych warstw—doszedłem do wniosku, że składa się tu na wynik ujemny kilka przyczyn.

Najważniejszą z nich to niewyrobienie muzyczne publiczności. Drugą: to brak należytego podejścia do sprawy ze strony organizatorów. Wykonawcy, którzy są artystami w swoim zakresie, muszą i powinni być niejako zreferowani, uprzystępnieni słuchaczom. Samo przedłożenie programu, naszpikowanego obcymi prowincjonalnemu słuchaczowi nazwiskami, sprawy nie rozwiązuje.

Teksty nadsyłane przez „Ormur” nie znajdują odpowiednich głosicieli i stąd program bez właściwych komentarzy, nie budzi większego zainteresowania i prawdziwy, rzetelny wysiłek artysty—trafia w próżnię.

Otóż, śmiem twierdzić, że gdyby udało się połączyć te dwie instytucje ze sobą, mianowicie Teatr Objazdowy i „Ormuz”, organizację ruchu muzycznego, byłoby to doprawdy bardzo pożytecznym osiągnięciem w naszych warunkach.

Że prowincja (w sposób swoisty) łaknie muzyki, to mamy dowody w powodzeniu komedii muzycznych.

Więc tylko umiejętne powiązanie organizacji pracy tych dwu instytucji dałoby lepsze rezultaty.

Wyobrażam sobie, że taki montaż widowiska, w którym mielibyśmy w równej mierze do czynienia ze słowem i z muzyką—mógłby liczyć na powodzenie.

W początkowej formie byłoby to widowisko o charakterze recytacyjno-muzycznym, poprzedzone krótką prelekcją literacko-muzyczną. Mogłyby tu wystąpić zarówno utwory literackie dawnej epoki, jak

i utwory muzyczne z tychże czasów. Przykładowo biorąc—Romantyzm reprezentowany mógłby być przez utwory wieszczów i ich satelitów, w muzyce utworami Chopina i Moniuszki oraz epigonów muzyki romantycznej, mniej znanych.

Wszystko to związane umiejętnie nie nużyłoby, a przyniosło napewno większą korzyść i obudziło większe, niż to się dotychczas dało zauważyć, zainteresowanie.

Sądziły, że projekt wart jest przedyskutowania. Opinia, wyrażona przez jednego z poważnych muzyków w miesięczniku „Muzyka Polska”, iż z umuzykalnienia starszego pokolenia należy zrezygnować, bo jest to sprawa beznadziejna, jest niestuszną. Dotychczasowe metody kontaktu nie zawsze były trafne, zbyt mało, że się tak wyrazimy, handlowe

Bo jednak życie ma swoje prawa. Muzyka, o ile nie jest poparta odpowiednią organizacją ruchu, szwankuje i nie budzi należytego szacunku i zainteresowania. Nie umniejsza to jej rzeczywistej wartości, ale opóźnia proces, który jednak musimy przeprowadzić w życiu prowincji, o ile chcemy stworzyć sobie większą liczbę odbiorców kulturalnych, a w związku z tym podnieść poziom naszego życia prowincjonalnego.

Że tak istotnie jest, świadczą dzieje Teatru Objazdowego. Początkowa nieufność, brak krytycyzmu publiczności, zastąpiony jest dziś życzliwą sympatią, zrozumieniem wysiłków i poparciem.

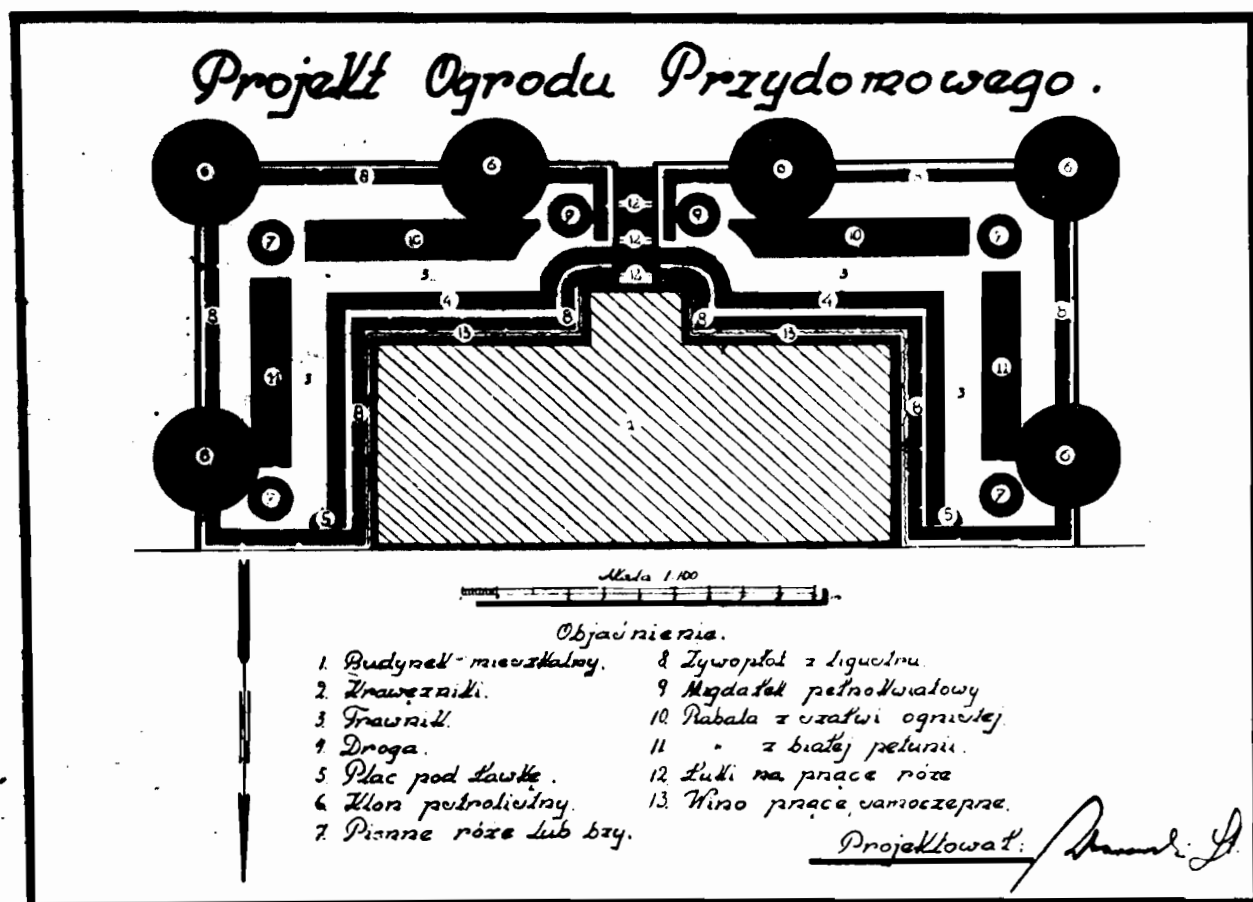
Pewne doświadczenia powinny w nas budzić refleksje, nasunąć nam konkretne projekty realizacyjne.

Oto jeden z nich, nad którym pragniemy obudzić dyskusję.

Bronisław Chudzik.



OGRÓDKI PRZYDOMOWE.



bowiem szybkim krokiem zbliża się wiosna, a co za tym idzie rozpocznie się wegetacja. Pomyślmy już z góry jak założyć go a potem zakaszmy rękawy i zabierzmy się do pracy.

Zastanówmy się wprawdzie, co w ogródku powinno się znajdować i co chcielibyśmy w nim posiadać. Więc powinien tam być trawnik jak stół równutki, otoczony drózkami równo obcięzonymi i wyżywanymi. Na trawniku należy wyciąć miejsca na żywopłoty, kwietniki i rabaty kwiatowe oraz pod drzewka i krzewy. Oczywiście wszystko należy umieścić w miarę, bo ogródek przeładowany jest mało estetyczny. Zakładając nowy, względnie porządkując stary, wszystkie prace należy wykonywać stopniowo i to w następującej kolejności:

Współzycie człowieka ze światem roślinnym już w zamierzchłych czasach znane, nie tylko nic nie straciło na swej aktualności, lecz ogromnie się wzmogło. Uznawało i uznaje się jako prawdę, że roślina, obiekt żywy jest rzeczą piękną, żywiącą i urozmaicającą świat, otoczenie i życie ludzkie. To też używa się jej wszędzie, gdzie tylko można, gdzie tylko warunki na to pozwalają. Kwiat w wazonie, w doniczce czy w ogródku ożywia i tchnie przyjemnym ciepłem. Kwiatami dekoruje się mieszkanie, ubiera się stoły biesiadne, stroją się w nie ludzie, sypie się pod stopy panującym, kwiatami wita się powracające wojsko, wreszcie kwiatami stroi się mogiły naszych najdroższych. Każdy przeciętny człowiek umie się z nimi obchodzić, zna ich wymagania, więc hoduje je w naczyniach i ustawia w domu, by tutaj zachwycaty oraz radowały oczy i serce. Prócz kwiatów do ozdoby mieszkań używa się drzew, zwłaszcza mniejszych jak mirty, oleandry, drzewa laurowe, palmy, azalie, kamelie, cytryny, pomarańcze i t. d. Nie poprzestając na dekorowaniu mieszkań ozdabia się i same budynki roślinami. W tym celu mury pokrywa się roślinami pnącymi a na balkonach i parapetach okiennych umieszcza się skrzynki z kwiatami. Wreszcie zakłada się małe ogrody przed domami.

Ogród przydomowy (przed domem) można uważać za przedłużenie i rozszerzenie mieszkania. Przysłowie: „Pokaż mi twoje mieszkanie, to powiem kim jesteś” można zastosować i do właściciela ogródka. W zależności od wartości człowieka ogród może być piękny, przytulny, albo zapuszczony i jak melancholia smutny. W ostatnim wypadku ogródek taki nie spełnia swego zadania. Nie tylko, że nie jest zachętą, ale wręcz przeciwnie odstrasza innych. Należy zapamiętać, że ten kto posiada ogródek, ma też i obowiązek go uprawiać i otaczać swą opieką. To przypomnienie obecnie jest bardzo na czasie,

- 1) prace przygotowawcze,
- 2) sadzenie żywopłotów, drzew i krzewów,
- 3) zakładanie trawników,
- 4) obsadzanie rabat kwiatowych,
- 5) prace pielęgnacyjne.

Prace przygotowawcze obejmują zaprojektowanie ogrodu, wymodelowanie terenu, przygotowanie i naniesienie projektu na grunt. Jeśli chodzi o przygotowanie terenu, to na jesieni należy go nawozić nawozem względnie kompostem, przekopać ziemię a brył ziemi nie rozbijać, bowiem ta wystawiona większą powierzchnią na działanie warunków atmosferycznych a zwłaszcza mrozu, otrzymuje lepszą strukturę.—Modelowanie terenu polega na jego wyrównaniu oraz zrobieniu tarasów połączonych skarpą o ile warunki terenowe (duże różnice wysokościowe terenu) tego wymagają. Jeżeli chodzi o zrobienie projektu, to można z tym się zgłosić do specjalisty albo samemu go wykonać. Nie jest to rzeczą zbyt trudną, trzeba tylko mieć choćby odrobinę smaku. Nanoszenie projektu na grunt jest także łatwą rzeczą. Do tego trzeba posiadać metrówkę, sznurek i trochę kołków, którymi wyznacza się dróżki, trawniki, żywopłoty, rabaty i kwietniki oraz poszczególne drzewa i krzewy.

Każdy ogródek powinien być ogrodzony a raczej winien wyraźnie oddzielać się od innych części. Spełniają to zadanie ogrodzenia drewniane, żelazne lub murowane. Jednakże ogrodzenia te często prezentują się mało estetycznie. W niektórych krajach a zwłaszcza w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych ogrodzeń zupełnie się nie spotyka, a stosuje się skupiny z krzewów a przede wszystkim żywopłoty. Należy stanowczo dążyć, ażeby i w Polsce zwyczaj ten się przyjął. Żywopłót tworzy się z roślin drzewnych gęsto sadzonych i odpowiednio przycinanych. Rozróżniamy żywopłoty zimozielone (iglaste i o liściach skórzastych nieopadających na zime

np. z bukszpanu) i liściaste. W zależności od celów rozróżniamy żywopłoty cierniste wysokie, średnie i niskie przycinane i wolnostojące. Różne rośliny w zależności od swoich cech właściwych nadają się do danych żywopłotów. Do ogródków przydomowych stosuje się przede wszystkim żywopłoty niskie i tymi się zajmujemy. Z roślin najbardziej do tego celu się nadających należy wymieniać mahonię (*Mahonia aquifolium*), bukszpan (*Buxus sempervirens*), berberys Thumberga (*Berberis thunbergii*), liguster (*Ligustrum vulgare*) i t. p. Do żywopłotów niskich w naszych warunkach najlepiej nadaje się liguster. Rośnie szybko, wybornie znosi cięcie, bardzo ładnie się zagęszcza tworząc żywy mur a zimą nawet częściowo utrzymuje liście, które opadają dopiero na wiosnę przy wybijaniu nowych. Żywopłot może być jedno i dwustronny. Lepszy jest dwustronny, bo jest gęstszy i szerszy. Sądzi się go w stanie uśpienia, to znaczy od jesieni aż do wiosny a nawet w zimie o ile oczywiście ziemia nie jest zamrznięta. W tym celu wykopuje się pod sznur rów szeroki 30 do 40 cm i tak samo głęboki. Ziemię z wierzchu odkłada się osobno a ze spodu tak samo. Przy kopaniu należy zważać, ażeby ściany rowu były prostopadłe. Ziemię wierzchnią należy zasilić przetrwionym nawozem albo kompostem. Wskazany jest zasilanie również i spodniej warstwy ziemi. Po wykopaniu rowu przystępuje się do sadzenia żywopłotu. Czynność tą powinny wykonywać dwie osoby: jedna skracając korzenie nadmiernie długie, ustawia rośliny przy ścianach rowu w odległości 25 do 30 cm w mijanego i udeptuje ziemię, którą sypie na korzenie osoba druga. Na korzenie daje się ziemię wierzchnią z wykopanego rowu a po wyczerpaniu się jej ziemię spodnią. Przy sadzeniu żywopłotu dwustronnego używa się 6 do 8 szt. ligustru a przy jednostronnym— 3 do 4 szt. na 1 mb. Ażeby ziemia dobrze przykryła korzenie a zarazem wypełniła przestrzeń między korzeniami (co jest warunkiem przyjęcia się) należy sadzoną roślinę lekko potrząsać. Liguster można sadzić trochę głębiej, bowiem łatwo i chętnie wytwarza korzenie przybyszowe. Po posadzeniu i udeptaniu ziemi żywopłot należy przyciąć na wysokości 15 do 20 cm nad ziemią celem rozkrzewienia się od samego dołu. W końcu należy pamiętać o podlaniu.

Bardzo wskazanym jest, ażeby w ogródku rosły także drzewa i krzewy. Te pierwsze należy sadzić na granicy ogródka przy żywopłocie. Ze względu na szczupłość miejsca a zarazem na cieniowanie i zasłanianie budynków, należy sadzić drzewa o małej koronie, kuliste. Mogą to być akacje kuliste (*Robinia pseudoacacia Bessoniana*), głogi (*Crataegus oryacantha flore rasco pleno*), jarzębiny (*Sorbus aucuparia* i *S. aria*), klony kuliste (*Acer platanoides globosum*), jesiony kuliste (*Fraxinus excelsior globosa*), wiązy kuliste (*Ulmus campestris umbraculifera*) i t. d. i t. d. Można też posadzić na trawniku drzewa soliterowe, to jest pojedyncze egzemplarze specjalnie ozdobne np. klon pstrolistny (*Acer negundo folies variegata*), wierzbę iwę płaczącą (*Salix caprea pendula*), magnolię (*Magnolia stellata* i inne gatunki), brzozę (*Betula verrucosa* i *B. pubescens* z odmianami), czeremchę amerykańską (*Prunus pissardii*), zaś z krzewów różę (krzaczaste, pienne, pnące), bzy, kalinę (*Viburnum opulus sterile*), jabłonie ozdobne (*Malus floribunda* i *Ab. Arnoldiana*), farsyc-

ję w różnych gatunkach i odmianach, tawuły najrozmaitszych gatunków (np. *Spiraea arguta*, *Sp. Van Houttei*), migdałek pełny (*Prunus triloba*), irgi (*Cotoneaster*), bez koralowy (*Sambucus racemosa*), śnieguliczka (*Symphoricarpos racemosus*) i t. d. Wylizanie gatunków i odmian za wiele by zajęło nam miejsca, więc każdego, kto by się tym zainteresował odsyłam do katalogów szkółek. Przy sadzeniu drzew i krzewów wykopuje się odpowiednie doły, sādzi się jak żywopłot z tym, że drzewko czy krzew nie śnie być ani płycej ani głębiej posadzone jak rosło w szkółce.

Po posadzeniu drzew i krzewów przystępuje się do zakładania trawników. Robi się to w kwietniu, maju a nawet i czerwcu w zależności od potrzeby i warunków. O ile ziemia została przekopana na jesieni, obecnie należy wyrównać teren grabiami żelaznymi a kamienie, drzewo, przedmioty żelazne i inne trudno się rozkładające należy wyrzucić. Jeśli ziemia nie została przekopana na jesieni, należy to uczynić obecnie i odrazu zagrabić. Równocześnie dróżki należy lekko zagłębić wybierając ziemię na głębokość 5 do 8 cm i rozrzucając ją po przekopanym terenie. Dróżki te należy silnie udeptać a brzegi uklepać, aby otrzymać proste kanty, po których ziemia nie obsuwa się. Po wygrabieniu ziemi należy ją lekko uklepać i przystąpić do siania trawy. Jest ogromna ilość najrozmaitszych gatunków i mieszanek trawy, stosowanych na najrozmaitsze gleby i warunki. Najlepszym, to znaczy o najbardziej uniwersalnym zastosowaniu, jest rajgras angielski. Nadaje się na każdą glebę. Na 1 m² należy użyć 50 g rajgrasu a w zależności od wielkości trawnika (im większy tym mniejsza ilość nasion na 2 m²) dawkę tą można zmniejszyć lecz nie mniej jak 20 gramów. Trawę sieje się ręcznie, poruszając ręką tak, by nasiona obsuwały się między palcami. Nasiona powinny równomiernie padać na ziemię. Na brzegach wysiewa się trochę więcej, by trawa gęściej weszła i umocniła brzegi. Praktycznie robi się to w ten sposób, że wzdłuż brzegu robi się płytki rowek sypiąc w niego gęściej nasiona. Miejsc przeznaczonych pod żywopłoty, rabaty kwiatowe nie obsiewa się. Po obsianiu należy nasiona przykryć ziemią albo kompostem. Normalnie przykrywa się je przez lekkie zagrabienie a najlepiej przez motyczkowanie grabiami żelaznymi. Są nawet specjalne wały drewniane z ponabijanymi na nich gwoździemi, które popychane przykrywają nasiona ziemią a zarazem wałują. Trawnik po obsianiu i przykryciu należy uklepać względnie uwałować, żeby ziemia nie wysychała tak szybko, a co za tym idzie, by przyspieszyć kiełkowanie. Bardzo wskazane jest podlewanie codzienne wodą przy pomocy konewki z sitem o ile brak opadów atmosferycznych. Przy sprzyjających warunkach, to znaczy przy ciepłe i wilgoci, trawa może w przeciągu tygodnia skiełkować. Po skiełkowaniu obcina się poraż drugi brzegi trawnika a dróżki wysypuje się żwirem i zagrabia się. (dok. nast.)

St. Zborowski
dypl. ogrodnik.

**Wzywamy do masowego udziału
w subskrypcji pożyczki
NA ROZBUDOWĘ LOTNICTWA**

FORMULARZE I FORMALISTYKA

Instytucja ubezpieczeniowa, powołana w charakterze Powiatowej Kasy Chorych, była czynna na naszym terenie od połowy 1925 do końca 1934 r. i liczyła 2000 ubezpieczonych, z przypisem składek 16000 zł. Aparat administracyjny tej placówki ulegał stopniowej redukcji: na ekspozyturę, a w połowie 1936 na Punkt Kontrolny Grodzieńskiej Ubezpieczalni Społecznej. Obecnie praca administracyjna rzesz ubezpieczonych naszego powiatu koncentruje się w rękach kierownika, który należycie wywiązuje się z nawału obowiązków i potrafi w sposób rozsądny nawiązywać kontakt z pracodawcami i pracownikami.

Opinia ubezpieczonych o działalności tego przedsiębiorstwa społecznego nie zawsze jest zbyt pochlebna. Sarkają na ograniczony lekospis i domagają się przystępu do lekarzy według wolnego wyboru, jak w zachodnich połaciach kraju. Jednak na stawienie pracownika do tej instytucji zmienia się na lepsze dzięki wydatnej możliwości leczenia chronicznych chorób i pewnej nadziei związanej z zabezpieczeniem na starość lub z powodu inwalidztwa.

Obserwujemy działalność administracyjną w czasie przyjęć interesantów, kiedy należy kompetentnie udzielać im informacji, instrukcji, porad.

Petent prosi o „zameldunek”. Otrzymuje odpowiedni formularz Nr 1, koloru białego, z systemem rubryk, które muszą być dokładnie wypełnione w celu uniknięcia sprostowań.

Właściciel samochodu ciężarowego przybył z pracownikiem, aby na miejscu załatwić formalności i zgłosić wstąpienie do pracy. Z wysiłkiem rozgryzają tajemnice ankiety, a dopiero trzeci blankiet kwalifikuje się do podpisu. Oczywiście, że następuje tylko duchowa mordęga i występują poty z powodu zawilosci ankiety. Nareszcie została formalistyka pokonana i szofer będzie mógł płacić regularnie świadczenia i korzystać z pomocy scalonych instytucji, uwidocznionych na tabeli kart ubezpieczenia. Przy tej sposobności prosi o deklarację, do której załączy zaświadczenie magistrackie, że jest opiekunem rodziny oraz fotografie na białym tle, aby otrzymać legitymację ze szczegółowym wyciągiem stanu służby i miejscem na odpowiednie adnotacje instancji ubezpieczeniowych.

Petentka prosi o blankiety na „wymeldunek” w celu zgłoszenia o wystąpieniu ze służby domowej. Otrzymuje formularz Nr 6, koloru jaskrawego, a na wszelki wypadek funduje sobie parę blankietów.

W wykazie zarejestrowanych pracowników fizycznych dominuje służba domowa i korzysta z pomocy ubezpieczeniowej bez względu na wynagrodzenie i wysokość opłaty na rzecz instytucji. Pomoc lekarska zostaje udzielana w miejscowej placówce punktu kontrolnego. Obsługują pacjentów lekarz, okulista, dentysta, higienistka i położne oraz przyjmują chorych lekarze Sopoćkin, Sztabina, Suchowoli, Dąbrowy, Bargłowa. Oczywiście, że pracownicy pobierający powyżej 2 zł. dziennie wnoszą za sporadyczną poradę lekarską 20 gr., za zabieg leczniczy 10 gr., a za specyfik apteczny 30 gr. Posiadacze chronicznych dolegliwości i chorób zakaźnych, dzieci do 3-ich lat i 200 naszych pracowników, spełniających pracę fizyczną za sumę 2-ich złotych dzien-

nie—korzystają z pomocy lekarskiej bezpłatnie i mogą być skierowani w razie potrzeby do lekarzy specjalistów na równi z wszystkimi pracownikami.

Inna petentka zajęta własnymi interesami zawodowymi, chce pochwopnie załatwić formalności zgłoszeniowe i w pośpiechu wypełnia blankiet o wstąpieniu do pracy terminatora. Jednak ta procedura wymaga załączenia zawartej umowy, bo w razie braku tejże terminator „awansuje” na czeladnika i tym samym nie korzysta ze specjalnej stawki terminatorkiej. Petentka, nie orientująca się w kalkulacji ubezpieczeniowej, opłaca jednakową stawkę dla terminatorów i czeladników, zatrudnionych w jej przedsiębiorstwie. Powyższe fakty uwidaczniają potrzebę szczegółowego informowania pracodawców i pracowników na terenach związkowych o zasadach i przepisach ubezpieczalni społecznej.

Inny pracodawca zgłosił terminatora, ale potrzebnej umowy w żaden sposób nie chce załączyć, gdyż ma obawę, aby nie zawieruszyła się w trakcie wędrowki akceptacyjnej do wyższej instancji. Po łagodnych i logicznych perswazjach, że to jest w interesie pracodawcy, aby chłopiec bez terminu nie figurował jako czeladnik w kartotece ubezpieczalni—powierza potrzebny dokument. Racjonalniej było by,

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy

Zgłoszenie o wstąpieniu do pracy

Zgłoszenie zmiany zarobku

Zgłoszenie o wystąpieniu z pracy

ZAŚWIADCZENIE dla pozostającego bez pracy

DONIESIENIE O WYPADKU

Wyciąg z legitymacji pozostającego bez pracy

ZGŁOSZENIE I ODPIS UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w Grodnie

GRODNO

Konto czekowe Nr 700.652

JEDEN ZA WSZYSTKICH, WSZYSCY ZA JEDNEGO!

Obliczenie wynagrodzeń i składek
Zaświadczenie o środkach utrzymania

gdyby taką kwestię można było załatwić na miejscu. Jednym słowem zbytek „urzędowanie” przysparza wiele kłopotów i rozgoryczenia.

Pracodawca na podstawie zameldowania lekarza o wypadku przy pracy, wypełnia formularze Nr W. 2 i donosi wyczerpująco o wypadku w przedsiębiorstwie przemysłowym i o skierowanie pracownika do szpitala, a rodzina będzie otrzymywała zasiłek do czasu wyzdrowienia jej żywiciela.

Firma przemysłowa nadesłała okazałe formularze („płachty”) ze szczegółowym wykazem pracowników umysłowych i fizycznych, zatrudnionych w swoim warsztacie pracy, z dokładnymi skomplikowanymi rubrykami, które ilustrują stan zatrudnienia w danym tygodniu. Zakłady, mające powyżej 4-ch pracowników, muszą wykazać się większą działalnością biurową i zawilszą księgowością, aby na swoich „płachtach” uwzględnić procentowo stawki, przypadające na poszczególne działy ubezpieczenia (chorobowy, emerytalny, wypadkowy, fundusz pracy i t. d.).

Przybywa również petent i prosi o zielony formularz Nr 5 w celu zgłoszenia zmiany zarobku. Zmienił warsztat pracy, osiągnął lepsze warunki materialne i to powoduje podwyższenie stawki ubezpieczeniowej.

Pracownik umysłowy przedstawił wszystkie dokumenty w komplecie według formularza Nr 7. Pozostaje bez pracy i domaga się od Z. U. S-u (dawniej Z. U. P-u) prawowitego zasiłku, aby móc w tym czasie czynić starania o nowy warsztat pracy.

Inna petentka informuje się o procedurze formalnej w celu uzyskania zaopatrzenia starczego, liczy bowiem 60 lat i po ciężkiej pracy fizycznej domaga się zasłużonego odpoczynku.

Na tym kończymy wrażenia z wizyty w biurze miejscowego punktu kontrolnego i dziękujemy kierownikowi tej placówki p. Romualdowi Klimaszewskiemu za cenne informacje. L. K.

KORESPONDENCJA Z TERENU.

RUTKI.

Tak jak zwykle, kiedy to mają przyjechać do naszej wsi jacyś prelegenci, zaraz wzrasta ożywiony ruch, a na oznaczony czas ludność śpieszy gromadnie na zebranie, by usłyszeć coś ciekawego i aby móc dokonać wymiany zdań.

Ale takiej emocji jaką wieś Rutki przeżywała w dniu 9 grudnia chyba jeszcze nie było, a to dlatego, że wśród przyjezdnych panów ukazał się inspektor szkolny, p. Roman Szepietowski, sternik oświaty w naszym powiecie, który szczególną opieką otacza wioski, leżące na pograniczu Prus, a więc i wieś Rutki. Wraz z Panem Inspektorem przybyli do nas p. mgr. Jurga z Białegostoku i instruktor Oświaty Pozaszkolnej, p. J. Witek.

Zebranie zagał miejscowy sołtys Kolenda Jan, przewodniczył zebraniu kierownik miejscowej szkoły p. Puchalski Walenty.

Pierwszy zabrał głos kierownik Związku Zachodniego, p. magister Jurga. W swym pięknym referacie przedstawił p. Magister charakterystyczne cechy łączące nas z mieszkańcami Prus Wschodnich oraz wytyczne pracy Związku Zachodniego.

Referat p. magistra Jurgi był gorąco oklaskiwany przez brać Rutkowską, która wypełniła salę szkolną po brzegi, bo ten przepiękny referat nie jednego rozczulił do łez, a wszystkim obecnym rozwarł szeroko oczy na świat.

Dziś już nas nie nęca po drugiej stronie granicy te czerwone domy i dobre drogi, gdyż dowiedzieliśmy się dlaczego tak ładnie gospodarują tam Niemcy. Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że ten estetyczny powierzchowny wygląd pasa nadgranicznego w Prusach jest niczym innym, jak tylko dogadzaniem naszym mazurom ze strony rządu Rzeszy, aby w ten sposób hamować ich chęć powrotu do Polski. Po referacie wywiązała się ożywiona dy-

„ŻYWI I UMARLI“.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE).

Co u nas tera nie sie wyrabia—to niech renka Boska bronil

Te chłopcy cale posalelil... Kobieta—nie kobieta, dziewczyna—nie dziewczyna—nocami lo ido i ido... Ni u niech Boga, ni u niech sumlenia¹.—Ale... i baby nie lepsze!

Ten bogac Wojtkieic, co z Ameryki sie wrocil—slyseliscie!—zonki nie cierzpi, za nic jo ma—i tylo za drugiemy...

Dzieciow ma ctery. I jus nawet sporowate; niezalichie dzieciska! A jon za to Ojdoscanko tak leci...

Ta biedna Wojtkieicka to taka zgryziona, co tylo jus z niej cień ostal sie—Taki siemp²... bojcie sie Bogal... A najwiecy to jej tech dzieciow skoda. Pogorsyli jej dziecil...

Raz jona byla dzieści wyjechawsy—to jon to Ojdoscankle sprowadzil. Oba z nio spali na izbie— a dzieci zaraz za cienko scianko, w alkierzu³. I wie-

domo!... Wsio musieli slysec! Bo chłopcy jus po 9, po 11 lat!...

A matka jego, stara Wojtkieicka—to taka slachietna kobieta. I co jonal... I na ofiary bywalo daje i krzyzem we msy swente lezy—tak prosi Boga zyby jego sumlenie odmieniul. I nic!

Ale raz... idzie jon w nocy bez pole, a tu przepotyka jego jekiści cłowiek.—Księgie wielcko trzyma pod pachy, carno odziany... Dumal, co to sekwestrator—i chce sie wyminac.—A ten stanol przed niem i sie pyta dzie jon chodziul—i prosi, coby jon wycytaal jemu, co w tej księdze stoi napisane.

Patrzy jon, sie wpatruwa, a nic rozeznać nie moze. To wtedy tamten sam zacol cytac.—A Wojtkieic slycha, slycha i nie moze pomiarkowac¹ chto to. Ale kidy tamten powiedzial:—„Dość ci tego chodzenia po nocach!”... I kidy jego sie spytal:—„A pamientas co bylo w Toruniu?...”—nogi pod niem sie zatrzesli i poty zimne obleli.—Poznal, co to bul jego stryj nieboscyk.

Ten stryj, przynios sila² talarow z Ameryki i w Toruniu kupil mlyny. Nie bul zonaty, sam. To tego Wojtkieica wzioł za pomocnika. I raz, bodaj, ten

¹ sumienia. ² wstyd, upokorzenie, hańba. ³ pokoik, zazwyczaj sypialny—oddzielona część kuchni.

¹ zorientować się. ² dużo, wiele.

skusja, w czasie której wszyscy zebrani jednogłośnie wyrazili chęć założenia Koła Związku Zachodniego. Przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli: na prezesa p. Puchalski Walenty, na zastępcę Kolenda Jan, na sekretarkę p. Chmielową, na skarbnika p. Kozłowski Piotr. Z kolei zabrał głos p. Inspektor Szkolny Szepietowski, który w swym krótkim, ale związłym przemówieniu jasno i wyraźnie opisał nam Prusy Wschodnie jako kraj zamieszkały przez ludność pokrewną—mazurską oraz rolę Zw. Zachodniego w ratowaniu polskości poza granicami. P. Inspektor zaznaczył również, że w dzisiejszej dobie tylko ten naród jest niepokonalnym, który mocno jest uzbrojony duchowo, a my tu na pograniczu musimy się stać filarem polskości.

Bardzo interesujące przemówienie wygłosił p. Instruktor Oświaty Pozaszkolnej Witek. Wiadomość o założeniu w Rutkach uniwersytetu niedzielnego była przyjęta wprost z entuzjazmem, bo jakże tu nie cieszyć się, skoro panowie z powiatu chcą poświęcić czas i trud dla podniesienia kultury naszej wsi. Nauka przecież nie idzie w las a w nas—jak powiada przysłowie. Pamiętamy kiedy to p. Witek przed rokiem przyjechał do nas i mocno zachęcał do założenia spółdzielni. Początkowo wydawało się, że to jest rzecz nie do zrobienia, lecz dzięki wytrwałej pracy p. Witka i kierownika miejscowej szkoły p. Puchalskiego praca poszła naprzód.

Dziś z dumą możemy powiedzieć, że nasza spółdzielnia stoi dość dobrze, cieszymy się dużymi obrotami, a co najważniejsze, że zaopatrujemy się w spółdzielni w niedrogie i pełnowartościowe towary, ponadto aktualne hasło „Swój do swego” u nas znalazło pełne zrozumienie. Skoro mowa o spółdzielni, nie sposób pominąć niezmordowanych w pracy członków Zarządu spółdzielni p. Morgownika Jana, p. Karczewskiego St., p. Kozłowskiego Piotra i wielu innych, a szczególnie należy się uznanie Kierownikowi placówki Straży Granicznej p. Kozarowi Julianowi, który zawsze wydatnie nam pomagał.

W kilka dni później odbyło się drugie zebranie, tym razem pod przewodnictwem Aspiranta str. granicznej p. Kononowicza, który zapoznał ludność naszej wsi z przepisami granicznymi. Szeroko omówił znaczenie Koła Zw. Zachodniego i wygłosił odczyt p. t. „Człowiek charakteru i czynu”. Mocno polecał mieszkańcom Rutek, aby swą polskość uwidaczniali wyraźnie na zewnątrz i na pierwszy początek wysunął projekt zakupienia flag narodowych. Projekt ten został jednogłośnie przyjęty i w ciągu kilku dni zrealizowany.

Mamy przekonanie, że podsunęta myśl o uwidacznianie polskości na zewnątrz zaszczepi się we wszystkich dziedzinach życia naszej wsi.

Mieszkańcy Rutek tą drogą składają serdeczne podziękowanie p. Magistrowi Jurgisowi, p. Inspektorowi Szepietowskiemu, p. Witkowi, p. Aspirantowi Kononowiczowi za pracę w podciąganiu naszej wsi w wyż, jak również dziękujemy wszystkim tym, którzy w jaki bądź sposób przyczynili się dla dobra naszej wsi. Zapraszamy wszystkich wykładawców z dziedzin nas interesujących na przyszły uniwersytet niedzielny.

P. Kuźma.

OZDOBMY SWE DOMY.

Mamy wiosnę! Zaczną zjeżdżać się goście z Polski i Zagranicy, dlatego uważam słusznym będzie ponowić apel—zresztą już w poprzednim nrze Naszego Głosu przez p. Feinera zamieszczony, w sprawie ozdabiania balkonów kwiatami. Przecież to tak mało kosztowna rzecz, a ileż piękna dla oka i przyjemności. Tymczasem u nas nieliczni dbają o estetyczny wygląd miasta. Większość domów świeci golizną.

Korzystając ze sposobności pragnąłbym parę słów poświęcić dekoracji okien i balkonów w czasie uroczystości.

Nie widzi się tych dekoracji nawet przy takich ulicach czy placach, gdzie się odbywa pochód czy też defilada. Miało to miejsce w dn. 11. XI. ub. r.

Ogromnie podnosi nastrój ogólny dekoracja. Tego zdajemy się nie doceniać.

Zbliżają się dwie majowe rocznice: 3 i 12 maja. Jakżeż pięknie wyglądałby Plac Marszałka Piłsudskiego czy ulica 3 Maja z odpowiednimi dekoracjami, które nas w oczach naszych i przybyszów podniosą.

M. K.

Wojtkieic, (a buł jon młodem jesce wtedy chłopcem)—chciał zabić stryja—takie na niego złe przyszło! Tyło chtości przeszkodziu!.. Ale o tem nicht a nicht nie wiedzia!

To teraz kidy tamten o Toruniu spomniał—całe jemu mowe odebrało.—A stryj księgie przelożuł i zacoł jemu przepowieduwać, co w niej la niego stoi napisane. Tyło zakazał nikomu nie gadać.

Ale moze jon buł pijany—powiecie—moze jemu tak sie umaniło? Cy ot! Bodaj wodki nawet ni miał w giemie tego dnia! A nareście... choćby i buł pijany—to musiało nakow¹ cości sie stać! bo cale inaksy² teraz. I la zonki dobry. I do kościoła idzie. I z temi dziecioma jek ociec. A o Ojdoścance ani jemu spomnieć!..

Widać stare ludzie mieli recht³:

—„Kidy trwoga—to do Boga”.

Abo z tem Mironoicukiem... U niech taazes⁴ wyprawiało siel... Ten jech zieńc swoje zonkie porzucił, a zyje z to wdowko, co u niech siedzi. A

¹ inny. ² rację (niem). ³ jednakowoż, jednak. ⁴ także.

ten Stasiek—jek sie wrociuł z wojska—to tyło po nocach idzie i idziel... Ale raz idzie jon zydwosko ulicko—a tu chtości za niem woła:

— Stasiu poček!¹

Sie obejrzuł—nikogo nie widać! A juzej była moze godzina dwunasta, moze piersa w nocy. Ale słysy znowej:

— Stasiu, poček!¹

Patrzy, a tu przed niem jego ociec. W białej kosuli, w kamzelce, z goło głowo—tak, jek jego pochowali.

Tak jemu i przyrośli nogi do ziemi... Capkie przyciska na głowie, bo włosy jek rozgi stali.

— Tyło ty mnie nie sie boj! Tyło nie sie boj!.. powiedział do Staśka. Dwa razy tak powiedział! A potem zacoł:

— Cego ty tak po nocach chodzisz?... Nie cyń tak wiencej!..

I stał jemu gadać, stał tolkować, ale zakazał, coby nikomu zywemu tego nie rozpowieduwał! A na ostatku tak mowi:

— Ja teraz naznacony do przeprowadzania kobietow. Tarasieicki drozka—to strasnie ciasna była!

¹ zaczekać.

Szkoła w Hucie Sztabińskiej.

Staraniem Fundacji Sztabińskiej imienia Karola Brzostowskiego i kosztem 32 tysięcy zł. pobudowano szkołę powszechną w Hucie na przeciwnym wzgórzu, gdzie ongiś przed 100 laty stała wielka fabryka Karola Brzostowskiego, w której jeden pokój był przeznaczony na szkółkę dla dzieci obojga płci naukę elementarną pobierających.



HUTA _____ SZKOŁA

Nowowbudowana szkoła oddana już częściowo do użytku jest budynkiem wspaniałym, zwanym potocznie „pałacykiem hutniańskim”. Mieści w swoim wnętrzu 2 sale wykładowe o łącznej powierzchni 113 m², poczekalnię, kancelarię, świetlicę, pokój przeznaczony na spółdzielnię, pokój na pomoce naukowe, oraz trzy mieszkania i łazienkę.

Mieszkanie kierownika szkoły składa się z 3 pokoi, kuchni, łazienki i spiżarni; mieszkanie nauczyciela z 2 pokoi, kuchni i spiżarni, oraz mieszkanie woźnego z 1 pokoju, kuchni i spiżarni.

Front budynku zdobią dwa ganki z chodnikami betonowymi, mającymi po 16 m długości, z drugiej zaś strony chodnik betonowy, łączący budynek szkoły ze studnią. Górę budynku zdobią dwa obszerne balkony.

Dla celów gospodarczych pobudowano budynek, w którym mieści się szopa na drzewo, 2 chlewy i ustęp, składający się z 5 ubikacyj wyposażonych w „stojasy emaliowane”.

Całość budowy pomyślana jest dobrze, wygląda malowniczo i posiada nowoczesne urządzenia.

J. Taraszewski.

Kronika organizacyjno-społeczna.

Z działalności Związku Oficerów Rezerwy w Augustowie. W dniu 26 lutego b. r. w sali Augustowskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Koła Związku Oficerów Rezerwy przy udziale 23 oficerów i podchorążych rezerwy.

Ze sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu wynika, że Koło Z. O. R. w Augustowie liczy 63 członków. Największa ilość członków wynosiła 75 osób. Spadek ilości nastąpił na skutek wyjazdu 12 członków na tereny innych Kół Z. O. R.

Ustępujący Zarząd Koła zorganizował zbiórkę na F. O. N. wśród swoich członków. Poszczególni członkowie zadeklarowali na ten cel od 5—20 zł. Początkowo zbiórka miała trwać do końca 1939 r., lecz ze względu na przypadające w miesiącu lipcu b. r. 20-lecie wkroczenia Wojsk Polskich do Augustowa, które społeczeństwo Augustowskie ma uroczystość obchodzić, walne zebranie na wniosek prezesa ustępującego Zarządu Koła, uchwaliło termin skrócić do 1 lipca b. r. i w dniu obchodu 20-lecia zebraną kwotę lub zakupiony za nią sprzęt wojskowy wręczyć odpowiednim władzom.

W zatwierdzonym programie prac na rok przyszły po dłuższej i wyczerpującej dyskusji między innymi uchwalono samokształcenie się członków

Namiotkowej—była seroka i letka. A teraz ide po Fiedoroickie...

Sie rozwitał¹ i posed.

A Stasiek kidy wpad do chałupy—to drzwi kolanoma wybiu! Jek nieprzytomny pad na łosko, zakruł ocy rencoma i ledwo przemowił:

— Idzie... Un!... Idzie!..

Wsie poprzelenkuwali sie, zaśwecili światło. Dumali, co chto jego goni i chce bić.

Wylecieli z yzby—nikogo nie widać.—Chto? A jon, jek ździebło ducha złapał mowi:

— Ojciec!..

Tak jech wsiech i stało kołatać z zimna. I do renia jus nie spali.

Gadała matka, co jek jon wleciał do izby to jego cale poznać nie mogli!—Aha?... To nie zarty!.. A kidy potem na drugi dzień w kramie opowiedował o tem zdarzeniu to cały sie trzons i płakał. A chłop juzej po wojsku!

Posła matka do ksiendza, wsio rozpowiedziała. A ksiadz sie zadumał.

— Nie buł pijany?

— Nie.

— Hm. Musi w tem cości być, bo Fiedoroicka akurat po tej nocy przed obiad pomeřła.

Obaćciel.. Po Fiedoroickie, powiedział, idzie... I „naznacony” do przeprowadzowania kobietow... Tarasieicki drozka ciasna była.. —A, bo i była z niej przekłętница!.. Taka i była jej godzina: siedzący pomeřła na piecu. Co ten „stary” z nio nie wycierpiał!.. Ale jej skoduje:

— Ciasna jej drozka!.. Drozka ciasna była.. Namiotkowa to była cicha kobieta. Przed śmiercio z Bogiem pojednała sie—to jej droga i seroka.

Boze, moj Bozel!.. Nikt z nas nie wie jek „tam” je!.. Widać i „tam” kozny ma swoje „naznacenie”! A wsytkie po te naznacenie pudziem: i biedne i bogate, i dobre i lichie.. Wsytkie musim sie sykować, o „tamtem” zyciu pamientać!..

Widać dusy wsytke widzol!.. I na upamiantanie grześnikom Pani Jezus jech przysyła.

Krasnopol, dnia 15 marca 1939 r.

Teodozja Jagłowska.

¹ sie odwitał—pożegnał się.

w dziedzinie wojskowej, które ma polegać na wygłaszaniu przez poszczególnych członków odpowiednich referatów na zebraniach członkowskich. Dla umożliwienia przygotowania się do prelekcji, postanowiono nabyć do biblioteki Koła regulaminy wojskowe, oraz niektóre dzieła z dziedziny wojskowej. Na ten cel w budżecie uchwalono odpowiednią kwotę.

Zebranie zakończono wyborem nowego Zarządu Koła, na którego czele stanął jako prezes kol. ppr. rez. mgr. Dworakowski Jan. J.

W b. m. odbył się w Klubie Towarzyskim recital śpiewaczy młodego artysty (tenora-lirycznego), *M. Stochowskiego*, który znakomicie wykonał szereg aryj operowych i pieśni ludowych. Akompaniował na fortepianie *M. Stolar*.

W dniu 17 b. m. odbył się przetarg na wykończenie budynku szkoły pow. № 2.

Budynek zostanie oddany do użytku w jesieni br.

Wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej odbywają się narady nad utworzeniem wspólnej listy kandydatów. Prace idą dość opornie.

Rada Miejska ostatecznie załatwiła sprawę darowizny terenu Lidze Popierania Turystyki pod budujący się Dom Turystyczny. Budynek wraz z odpowiednimi urządzeniami zostanie w bieżącym sezonie oddany do użytku.

Z prac Kobięcego Koła L. O. P. P. Koło Kobięce L. O. P. P. w Augustowie na czoło swych prac wysunęło zgromadzenie funduszu na rozwój lotnictwa. Od zorganizowania Koła w dniu 20 stycznia 1938 r. do dnia 1 stycznia 1939 roku Koło przekazało Zarządowi Obwodowemu L. O. P. P. w Augustowie 847 zł. 67 gr. ze składek członkowskich i z zorganizowanych imprez (loterii fantowej i zabaw tanecznych). Liczba członkiń wzrosła do 100.

W tygodniu L. O. P. P. członkinie brały bardzo czynny udział w kweście ulicznej, sprzedawaniu nalepek oraz w urządzaniu zabawy przez Obwód. Koło położyło również nacisk na pracę propagandowo-uświadamiającą. Urządzało pogadanki i przeprowadziło 22-godzinny informacyjny kurs. Z danych wiadać, że praca Kobięcego Koła L. O. P. P. była w roku ubiegłym bardzo intensywna i osiągnęła dobre rezultaty.

W roku 1939 Koło wysunęło na czoło swych prac akcję propagandową celem wciągnięcia jaknajwięcej kobiet w szeregi L. O. P. P. Starania o zwiększenie liczby członkiń połączone są jednocześnie z wysiłkami gromadzenia funduszu na obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową.

St. W.

członkini zarządu L. O. P. P.

W poprzednim numerze „Naszego Głosu“ (2/81, str. 13—24): **Władysław Feiner**: Nasza Rocznica.—**Franciszek Walendziuk**: Dom Chłopski w Warszawie.—**J. W.**: Pod tęczowym sztandarem.—**St. Bykowski**: Dawna Puszcza Dowspużdzka.—**St. Zborowski**: Boćki na odmłodzonej topoli.—**Zarząd**: Praca kulturalno-oświatowa P. B. K.—**F.**: O kredyty budowlane.—**St. Bykowski**: O pamiętnikach akcji letniej Wspólnoty Interesów.—**Br. Chudzik**: Panowanie harmonii.—**M. Stodolnik**: Z życia spółdzielczego.—Korespondencje i komunikaty.—Zdjęcia fotogr.: **Ch. Łapp**, **M. Marek**, **St. Zborowski**.—Okładka: **J. Obiedziński**.

Nasze organizacje. Dużo się ostatnio mówi i pisze o przeroście organizacji, które siłą rzeczy są mało czynne i nie spełniają swego zadania.

I nasz teren nie jest pod tym względem wyjątkiem—i my cierpimy na nadmierną ilość organizacji. Miasto nasze liczy około 17000 mieszkańców—i ma przeszło 60 organizacji.

1 Placówka Zw. Legionistów	czł.	9
2 " P. O. W.	"	60
3 Pow. Koło Inwalidów Wojennych	"	24
4 Związek Rezerwistów	"	63
5 " B. Ochotników A. P.	"	38
6 Stow. weteranów b. armii pol. we Francji	"	23
7 Zarząd stancyi im. atamana Nazarewicza	"	16
8 Związek Strzelecki	"	42
9 " Harcerstwa Polskiego	"	34
10 " O. P. K	"	48
11 Rodzina Rezerwistów	"	36
12 " Policyjna	"	112
13 Koło Rodziny Leśnika	"	115
14 " Pol. Macierzy Szkolnej	"	53
15 Tow. Popierania Bud. Szkół Pow.	"	60
16 Zw. Naucz. Oddz. Pol. Oddz. Pow.	"	139
17 Ognisko Zw. Naucz. Pol.	"	70
18 Oddz. Związku Zaw. Pracown. Sam. Toryt.	"	40
19 Zw. Zaw. rzemieślników chrz.	"	106
20 " " " żyd.	"	80
21 Związek dozorców domowych	"	19
22 " rob. przem. bud. drzewn.	"	298
23 Zw. hodowców konia remontowego	"	10
24 Stow. Kupców Polskich	"	24
25 Zw. Kupców żydowskich	"	30
26 Policyjny Klub Sportowy	"	52
27 Tow. Wioślarskie	"	80
28 Katol. Stow. Mł. Męskiej i Żeńskiej	"	86
29 Oddz. Ukraińskiego Komitetu Centralnego	"	17
30 Miejskie Koło LOPP	"	270
31 Oddz. Ligi M. i Kol.	"	80
32 " Pol. Touring-Klub	"	20
33 Koło Łowieckie	"	17
34 Tow. Wędkarskie	"	30
35 " Turystyczne	"	18
36 Związek Młodej Polski	"	60
37 Klub Towarzyski	"	78
38 Ochotn. Straż Poż.	"	173
39—42 4 Kółka Rolnicze	"	136
43 Oddz. Związku Lekarzy	"	5
44 Yacht Klub Oficerski	"	16
45 " " Polski	"	37
46 Uniwersytet Robotniczy	"	47
47 Młoda Wieś		

prócz tego 12 organizacji i związków

żydowskich — 1045

3 Banki Spółdzielcze

4 Spółdzielnie.

Jeżeli teraz policzymy ludzi społecznie pracujących, to braknie nam prezesów dla poszczególnych organizacji. Nic więc dziwnego, że jeden człowiek jest kilkakrotnym prezesem czy wiceprezesem, a równocześnie członkiem zarządu w wielu organizacjach czy instytucjach. Naturalną więc jest rzeczą, że organizacje muszą szwankować. Działalność ich ogranicza się w większości wypadków do ściągania składek i do walnych zgromadzeń, na których „uchwały są ważne przy każdej ilości obecnych”. Inaczej być nie może.

F.

O G Ł O S Z E N I E .

Niniejszym uprzejmie donosimy, iż naszym wyłącznym odsprzedawcą na terenie Augustowa jest firma M. Chlupicki, Piłsudskiego Nr 11.

„ELEKTRIT“
T-wo Radiotechniczne.

Bank Spółdzielczy w Augustowie

M AUGUSTÓW, UL. KRAKOWSKA 62 (tel. 32).

Największa powszechna instytucja pieniężna na terenie powiatu augustowskiego

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE
Z GWARANCJĄ BEZPIECZEŃSTWA I ZWROTU

▶ **W ZŁOTYCH W ZŁOCIE**

BEZ ZMIANY DOTYCHCZASOWEGO OPROCENTOWANIA.

Terminowy zwrot wkładów zapewniony jest stałymi rezerwami w centralach finansowych.

ŚCISŁA TAJEMNICA WKŁADÓW USTAWOWO ZAGWARANTOWANA.

UDZIELA —POŻYCZEK OBROTOWYCH, SPECJALNYCH ROLNICZYCH,
KUPIECKICH I RZEMIEŚLNICZYCH.

SKUPUJE —AKCJE I PAPIERY PROCENTOWE.

ZAŁATWIA —WSZELKIE INNE OPERACJE BANKOWE.

Spółdzielnia
„DOM NAUCZYCIELSKI“



AUGUSTÓW,
pl. Piłsudskiego 43.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

Stop! — Dlaczego nie podasz ręki szczęściu!

Nic dziwnego, że promienieje szczęściem ten, kogo fortuna obdarzyła większą wygraną. Ty możesz zdobyć majątek, jeśli nabędziesz los w jedynej chrześcijańskiej kolekturze i firmie

Stanisława Migielskiego

Augustów, 3-go Maja Nr 5

POSIADAM NA SKŁADZIE:

naczynia, szkło, porcelanę, żyrandole, żarówki „Osram” Radio—przedstawicielstwo P. Z. T., baterie i anodówki, akumulatory, galanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dzieciinne i wózki dzieciinne, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko.

SPRZEDAJĘ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie.

JÓZEF JACEWICZ

Augustów, Batorego 16.

Przystań, budowa i remont łodzi i kajaków.

SKŁAD DRZEWA OPAŁOWEGO.

Taksówka do wynajęcia.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.



R Y B Y



świeże wszelkich gatunków można kupić codziennie u Konstantego Czyżewskiego Augustów, pl. Piłsudskiego, budka № 11.

Spółdzielnia „Roińnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, zimowy sprzęt sportowy: narty, łyżwy i t. p.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe.

HALL !

HALLO!

Bogactwo i dobrobyt dostaje ten, kto kupuje los w szczęśliwej kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3,

gdzie padły następujące wielkie wygrane i premie jak

265.000 zł., 30.000 zł., 20.000 zł.,

15.000 zł., 10000 zł., 5000 zł.

i wiele, wiele mniejszych wygranych.

ZAKUPIONY LOS W KOLEKTURZE

Myszковского, to jest patent

na wygraną **1.000.000 zł.**

Ciągnięcie III kl. 14 i 15 kwietnia 1939 r.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich i znajomych. Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. Nr 67.750.

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE.

Redaktor: Józef Figiel.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Hieronim Jonkajtys.

Redakcja i administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 4, tel. 100.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 701.235 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.